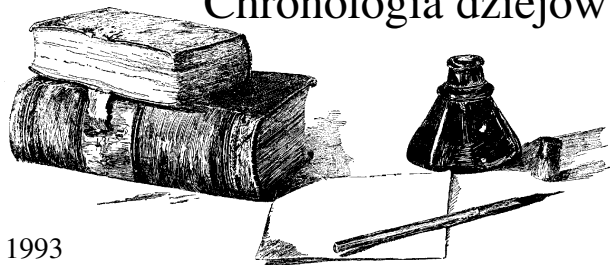


Chronologia dziejów



1993

1 stycznia zmieniono nazwy ulic (Uchwałę w tej sprawie Rada Miejska podjęła w roku 1991- 30 września – nr uchwały 111/XXX/91) W proponowanej zmianie ulica Waryńskiego miała nosić nazwę ul. Księdza Jerzego Popiełuszki, jednak w roku 1992 uchwałą nr 172/XVII/92 Rada Miejska zmieniła ten zamiar nadając ulicy nazwę Stawowa.

Wykonano prace remontowe w szpitalu na kwotę 1.700 mln. zł, doprowadzono rurociąg gazu, zakupiono aparaturę medyczną i laboratoryjną (rurociąg 400 mln. zł, aparatura 1.300 mln. zł.) Prace rozpoczęto w roku 1991.

W marcu powstał Kręglarski Klub Sportowy "Sudety".

Świebodziczanie Mariusz Ciesliński w plebiscycie gazet "Słowo Polskie" i "Przegląd Sportowy" uplasował się w pierwszej 10-ce najlepszych sportowców Dolnego Śląska.

Zatrudnienie w mieście kształtuje się na poziomie 8.600 osób i od 1990 roku spadło aż o 30%.

1-3 maja odbył się Pierwszy Festyn Fundacji Potrzebującym.

18-25 kwietnia dekanat świebodzicki odwiedziła kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Aktualnie czynnych jest w mieście 3.200 telefonów, 30 km. sieci gazowej. Na terenie miasta znajduje się 6 cmentarzy, w tym : komunalny o powierzchni 8 ha, żydowski o powierzchni 0,7 ha (oba przy ul. Wałbrzyjskiej), komunalny przy ul. Kamiennogórskiej o powierzchni 9,5 ha, wyznaniowe: przy parafii św. Franciszka z Asyżu i parafii NMP Królowej Polski w Cierniach oraz Sióstr Szkolnych De Notre Dame przy ul. Mickiewicza w parku.



Dzieje Świebodzic od stuleci nierozdzielnie związane były z zamkiem Książ (Niemcy powszechnie używali nazwy "Świebodzice obok Książa") dlatego warto znać choć cząstkę tajemniczych wydarzeń jakie rozgrywały się w nim samym i jego okolicy w obecnym stuleciu.



Część II

Niektórzy twierdzą, że Niemcy tak rozbudowywali podziemia, aby być przygotowanym na atak atomowy. Jak grube musiały być mury? Od czasów wojny kilkakrotnie próbowano penetrować co ciekawsze zakamarki podziemi. Są miejsca w ścianach gdzie wiertło łamie się na głębokości półtora metra. Podziemie zamku schronem atomowym? Czemu nie, jeżeli tutaj właśnie swoją kwaterę miał mieć Hitler.

Przy jednym z pomieszczeń, gdzie miał zamieszkać Führer zamontowano windę, którą szybko można było się przemieścić do podziemi. Z tarasu wydrążono kolejne dojście do wind, które było chronione przez wartownię z karabinem maszynowym. Dzisiaj mogą je już oglądać turyści. Widać tam też zarys planowanej klatki schodowej mającej połączyć to dojście z zamkiem.

Pod dziedzińcem znajduje się właściwy system sztolni, posiadający cztery wloty i według kierownika z Organizacji TODT przewidziany dla Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu. Ten obiekt jest obetonowany i prawie wykończony. Długość sztolni wynosi razem 950 metrów, a powierzchnia 3.200 metrów kwadratowych.

Według głównego raportu o stanie kwater głównych Hitlera z połowy 1944 roku, Książ miał być gotowy do zakwaterowania w grudniu 1944 roku. Z raportu tego wynika także, że zamierzano tu zainstalować centralę telekomunikacyjną. Miała ona posiadać lampowe łącznice z trzystu liniami i stu numerami kierun-

kowymi oraz dalekopis z trzydziestoma liniami. Dla specjalnych pociągów Hitlera przygotowywano odporny na bomby schron w tunelu koło Jedliny –Zdroju.

Z niektórych relacji wynika, że pod koniec wojny do Książa trafiały transporty z Sudetów Zachodnich a także z Drezna i Lipska. Miały zostać ukryte w podziemiach zamku, a także w sztolniach



Niedokończona „Hala Rozwidlenia”

Walimia. Co zawierały te transporty ? Być może w podziemiach złożono depozyty niemieckiej ludności cywilnej z okręgu wałbrzyskiego. W jaki sposób te transporty dostawały się do zamku ? Pan Tadeusz Słowikowski twierdzi, że prawie rozwiązał tę zagadkę.

9 maja 1945 roku Rosjanie byli już w Wałbrzychu. Kilka tygodni przedtem ze Świebodzic odjechał specjalny, opancerzony pociąg. Miał się składać z jednego wagonu osobowego i dwóch obitych blachą wagonów towarowych. Mimo, że cała linia była zelektryfikowana, skład ciągnęły dwie lokomotywy spalinowe. Nie wiadomo, co złożono w wagonach, może depozyty miejscowej ludności, może dokumenty lub broń. Cokolwiek by to nie było, zostało dobrze zabezpieczone.

Pociąg ruszył leniwie z dworca. Jechał w kierunku Wałbrzycha, jednak nigdy się tam nie pojawił. Nie dotarł nawet do najbliższej stacji na tej linii, do Szczawienka. Rozpłynął się w powietrzu gdzieś na trasie między Świebodzicami a Szczawienkiem, prawdopodobnie około trzech kilometrów za miastem, z którego wyruszył i mniej więcej na sześćdziesiątym pierwszym kilometrze trasy Wrocław – Wałbrzych.

Z relacji świadków wynika, że Niemcy planowali doprowadzić do zamku Książ linię kolejową, którą pociągi wjeżdżałyby do wnętrza góry. Taka linia musiała być koniecznością,

skoro w rezydencji miał zamieszkać Hitler. Musiał przecież przemieszczać się szybko i niepostrzeżenie. Linia kolejowa nie mogła być także widoczna z powietrza. Poza tym w podziemiach zamku znajduje się wykuta w skale hala, która przypomina nieco peron kolejowego dworca. A skoro miał być dworzec to musiały być i tory. A jak uczynić tory niewidocznymi? Trzeba je położyć pod ziemią.

Pan Tadeusz Słowikowski (Wałbrzyszanin, pracujący w kopalniach wałbrzyskich od 1955 r., który zetknął się już w tamtych latach z tajemnicą Książa i zajmujący się jej rozwiązaniem do dziś) twierdzi, że wie, gdzie należy szukać zaginionego pociągu.

- Zamaskowany tunel do którego wjechał pociąg znajduje się dokładnie na 61 kilometrze linii Wrocław – Wałbrzych – opowiada – W tym miejscu, na głównej trasie znajdował się rozjazd i rozpoczynał boczny tor prowadzący do tunelu. Tunel prowadził aż do podziemi Książa.

Dlaczego właśnie w tym miejscu?

W dość wąskim wąwozie o dosyć stromych zboczach było dość miejsca, tam też tor szlaku głównego odbija nieco w lewo i daje możliwość poprowadzenia boczny. Pan Słowikowski uważa, że Hitlerowcy zamaskowali wjazd do tunelu. Wzgórze na sześćdziesiątym pierwszym kilometrze wygląda jakby było usypane sztucznie z prawej strony torów, drzewa są w tym miejscu znacznie młodsze niż pozostałe.

- Tunel, którym poprowadzono tory biegnie prawdopodobnie z poziomu 325 do 350. Ale jedna linia to za mało. Musiał być jeszcze dodatkowy tunel. Moim zdaniem – mówi Pan Słowikowski – szedł z poziomu 375 na poziom 350. Czyli pierwszy nieco w górę, drugi w dół. Potem zbiegały się w jednym miejscu tworząc podziemny dworzec. Tam właśnie może stać pociąg.

Opowieści o zamaskowanym tunelu potwier-



Ponad 100 -metrowy ciąg hal

dziły się w relacjach świadków. Po cyklu artykułów o Książu Zbigniewa Zaleskiego w "Trybunie Wałbrzyskiej" zgłosiły się dwie panie (mieszkanki Świebodzic), które w 1947 roku widziały wejście do tunelu. Dziewczęta nigdy nie zapuszczały się daleko, pamiętały jednak, że do wnętrza prowadziły tory, a w środku nawet w maju utrzymywał się śnieg.

Kto zasypał tunel? Niemcy, Rosjanie czy już Polacy? Dlaczego nie ma świadków, którzy jeżdżąc w czasie wojny na trasie Świebodzice – Wałbrzych widzieliby bocznice? Co ukryte zostało w zasypanym pociągu?

Słowikowski mówi, że skład wiózł dużą liczbę środków trujących, niebezpiecznych tak dla ludzi, jak i dla całego środowiska. Od czasu, kiedy zamaskowano pociąg, minęło wiele lat. Puszki z gazem mogą zacząć korodować. Ciągłe jednak brak środków, żeby sprawdzić teorię pana Tadeusza. Kto wie co może znajdować się w pociągu oprócz gazów. Czy w podziemiach zostały zwłoki ludzi, którzy na zawsze zabrali ze sobą tajemnicę niedużego składu? Może wiedzieli też coś o badaniach przeprowadzanych w podziemiach zamku?

Z pewnością Książ połączony był podziemnymi tunelami z całą okolicą. Jedno z takich przejść było drożne jeszcze około piętnaście lat temu. Tunel wiódł z zamku do browaru w Świebodzicach. Kiedy zaczęto budować obwodnicę, część przejścia po prostu zasypano. Nadal jednak dostępne jest wejście do pierwszej części tunelu. Skoro komuś chciało się budować podziemną drogę, prawdopodobnie do szybkiego przenoszenia piwa, to czy trudnością było wydrążenie innych tuneli?

Na postawione powyżej teorie trzeba brać poprawkę. Żadna z tych hipotez nie została jeszcze potwierdzona w stu procentach. Pewnikiem są jedynie znane dwa zespoły podziemnych, całkowicie obetonowanych wyrobisk pod zamkiem. Badania wykonane w latach osiemdziesiątych przez wałbrzyską prokuraturę nie wykazały istnienia innych, niedostępnych pomieszczeń. Świadkowie twierdzą co innego... Sam Tadeusz Słowikowski znalazł na planie mały "pokoik" pod jednym z szybów windowych. Czy uda się tam dostać?

W całej powyższej sprawie jedno jest pewne. Cokolwiek by pod zamkiem Książ nie planowano, to zamierzenie to nie zostało do końca zrealizowane.

Podziemia te są, przede wszystkim, być może urocą w swej krasie, tragiczną pamiątką po tysiącach więźniów KL Gross-Rosen, robotników przymusowych i jeńców wojennych, którzy każdego dnia powiększali ten moloch, ginąc w wypadkach przy pracy, masowo umierając z powodu szalejących epidemii, by w końcu ślad po części z nich zaginał bez-

powrotnie.

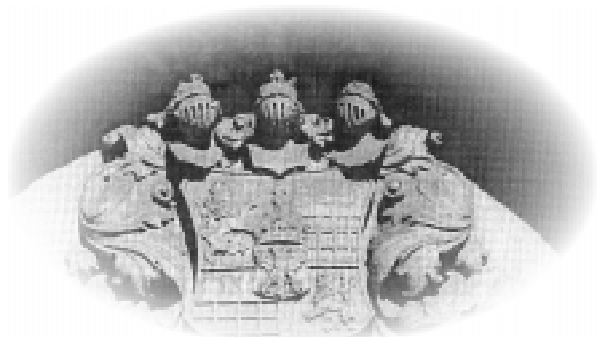
Obecnie główny poziom podziemi pod zamkiem Książ stanowi część Dolnośląskiego Obserwatorium Geofizycznego Polskiej Akademii Nauk w Warszawie. Ich zwiedzanie, ze względu na zainstalowaną tam aparaturę, jest niemożliwe.

Fragment książki Pani Joanny Lamparskiej "Tajemnice ukrytych skarbów" Asia Pres Wrocław 1995 r.
Zdjęcia pochodzą z broszury Pana Jacki Kalarusa "Książ podziemny"



Warto zobaczyć

W kościele Parafialnym św. Mikołaja :
Kartusz herbowy Hochbergów



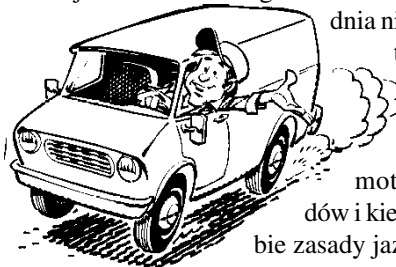
w stylu pseudo barok, wykonany przez nieznanego autora w początkach XIX wieku. Wymiary : wysokość około 80 cm, podstawa około 1 m. Wykonany prawdopodobnie z piaskowca, pokryty tynkiem. Przedstawia tarczę herbową pięciopoliową, pośrodku orzeł, w prawym dolnym i lewym górnym rogu gryfy. Tarcza otoczona mięsistymi liśćmi akantu, nad tarczą trzy zamknięte hełmy z klejnotami z figur z pola tarczy.

Płaskorzeźbiony herb wmontowany w tympanon dobudowanej do kościoła kaplicy.

Wpisany do rejestru zabytków województwa wałbrzyskiego pod nr 535, nr kartoteki 13 (ikonografia – Ewa Stepa)

Uporządkowanie ruchu kołowego w mieście

W dniu 21 września 1959 roku Miejska Rada Narodowa uchwałą 26/8/59 wprowadziła w mieście obowiązek ruchu jednokierunkowego na niektórych ulicach. Do tego



dnia nie obowiązywały praktycznie żadne zasady ruchu a prawdą jest także to, że w tamtych latach było więcej motocykli niż samochodów i kierowcy sami ustalali sobie zasady jazdy po ulicach miasta. 3



Świebodzickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego

(wierny przedruk z kroniki zakładowej)

Historię Świebodzickich Zakładów Przemysłu Odzieżowego w Świebodzicach, spisano w miesiącu listopadzie 1963 roku – roku poprzedzającego XX-lecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej- gdy Ministrem Przemysłu Lekkiego był Ob. Eugeniusz Stawiński, Dyrektorem Zjednoczenia Przemysłu Odzieżowego mgr Jan Kulczycki, a w zakładzie Dyrektorem Zakładu był inż. Józef Jaskierski, I Zcą Dyrektora ds. Produkcji inż. Krystyna Olek, z-cą do Spraw Technicznych inż. Marian Szczęśniak, Zcy Dyr. ds. Adm.-Handlowych Ob. Józef Godek, Głównym Księgowym Ob. Włodzimierz Prypin, Przewodniczącym Rady Zakładowej Ob. Bolesław Urbaniak, Przewodniczącym Rady Robotniczej Ob. Mikołaj Świrko, I Sekretarzem Podstawowej Orga-



nizacji Partyjnej PZPR tow. Jan Kuraś. Historia została spisana przez Ob. Helenę Kowalską i Eugeniusza Cieślaka w oparciu o opowiadania długoletnich pracowników zakładu jak. Ob. Gołas Franciszka, Kortylak Franciszek, Eleonora Budnik, Adam Klekowski, Turala Bolesław – którzy pracują w nim od chwili uruchomienia go, przez władze polskie z chwilą powrotu polski ludowej na prastare ziemie piastowskie nad Odrę i Nysę Łużycką.

Historia zakładu zaczyna się w latach 1921/1930 gdy niemiecki przemysłowiec G. Beker posiada w Świebodzicach Fabrykę Zegarów ulokowaną

w obecnych Zakładach Odzieżowych, Fabryce Mebli, Zakładach „Refa”, oraz Fabryce Zegarów. Jego to inicjały znajdują się na kominie fabrycznym. Zakłady te produkowały wtenczas wyłącznie zegary. Przed wybuchem II-giej wojny światowej G. Beker parceluje swoje przedsiębiorstwo rozprzedając go poszczególnym nabywcom i między innymi Alicja Schulz nabywa od G. Bekera budynki, w których mieszczą się obecnie Świebodzickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego.

W czasie II-giej wojny światowej przedsiębiorstwo zostaje przejęte przez władze hitlerowskie pod zarząd państwowy pod nazwą Firmy „OSCHLAND”. W czasie wojny Firma „Oschland” uruchamia produkcję konfekcji dla armii hitlerowskiej produkując w zakładach przy ul. Kolejowej mundury oraz czapki, a na oddziale przy ul. Strumykowej płaszcze wojskowe impregnowane. Po wyzwoleniu Świebodzic przez Armię Radziecką i przy-



Pieczątka z pierwszych lat działalności zakładu
1946 rok

byciu władz polskich 1.X.1945 r. przyjmuje budynki Firmy „Oschland” pod zarząd ich przedstawiciel Ob. Dyr. Walkowiak z Poznania i zostaje uruchomiony zakład odzieżowy w budynku przy ul. Strumykowej, gdyż budynku przy ul. Kolejowej są w użytkowaniu Armii Radzieckiej.

Pierwszymi pracownikami pracującymi do chwili obecnej są: Ob. Budnik Eleonora, oraz Ob. Hesiuk Jan, którzy pracują w zakładach odzieżowych w Świebodzicach od roku 1945. Od 1946 rozpoczynają w Zakładach pracę: Ob.Ob. Kortylak Jan, Morszumański Franciszek, Kolankowski Adam, Stopka Maria, Beczek Janina, Baryniuk Maria, Gomolec Bolesław, Hudaszek Józef, Kucab Józef, Rachwał Stanisława. Pracownicy ci rozpoczęli pracę przy ul. Strumykowej, gdzie mieścił się wtenczas zakład pracujący na jedną zmianę zatrudniający ca 160 osób na dwóch salach produkcyjnych, po 60 osób na zespole. W piwnicy mieściła się dla pracowników zakładu stołówka wraz z kuchnią, zaopatrywaną w żywność z własnych działek ogrodniczych, na których pracowali pracownicy zakładu. Pozostałe 40 osób to pracownicy umysłowi, majstrowie, straż przemysłowa. W pierwszym okresie zakład zatrudniał przeważającą ilość pracowników narodowości niemieckiej. Majstrem był wówczas Karol Langer (Niemiec), który obsługiwał obydwie zespoły, a mechanikiem Otto Frybel, również Niemiec. Z Pola-

ków na mechanika został przyjęty jako pierwszy Ob. Hudaszek Józef a następnie Ob. Kamiński Stanisław. W tym okresie zakład produkuje płaszcze kolejarskie dla D.O.K.P. Wrocław na które wykroje otrzymuje z Wrocławia z ulicy Ruskiej. Następnie Zakład rozpoczyna produkcję płaszczy męskich, ubrań roboczych. oraz kombinezonów. Produkcją w tym okresie zarządzają jako kierownik produkcji Ob. Nowak Władysław, a Kierownikiem Technicznym jest najprzód Ob. Skrzypczak, a później Ob. Józef Kuczyński.

Turystyczny szlak Świebodziec



Wędrując ulicami miasta warto skierować swe kroki na ulicę Bolesława Prusa 24, gdzie w klatce schodowej znajdują się prezentowane płaskorzeźby.

Rycerz (przed laty posiadał osadzoną ruchomo rękę)



Dionizos



Amory



Natchnienie



Rzymska moneta cesarza Trajana

Świebodzicki dupondius (brązowy podwójny as) odkryty został w 1997 r. przez panią Stanisławę Różańską podczas prac ogrodniczych na działce przy ul. Strzeleckiej. Obszar ogródków działkowych znajduje się w południowej części miasta, na wschodnim stoku wzniesienia o wysokości 323 m. n.p.m., tuż nad zespołem obiektów sportowo – rekreacyjnych Ośrodka Sportu i Rekreacji (na planie miejsce znalezienia monety zaznaczono czarnym trójkątem). Dla geologów i geografów jest to miejsce znajdujące się na styku tzw. Uskoku Podsudeckiego i Pogórza Wałbrzyskiego.

Moneta ma 31 mm średnicy i waży 15 g. Na awersie przedstawiono uhonorowaną wieńcem laurowym głowę cesarza Trajana (prawy profil). Wokół głowy cesarza, przy krawędzi pola monety umieszczono tytułaturę władcy (wielkie litery łacińskie, pomiędzy poszczególnymi słowami brak odstępów oraz znaków interpunkcyjnych): IMP CAES NERVAE TRAIANO AVG GER DAC P M TR P COS V P P (Cesarstwa Rzymskiego Nerva Trajan August [zwycięzca] Germanii, Dacji, Pannonii, Mezji, Tracji, Pięciokrotny konsul). Na rewersie znajduje się tekst SPQR OPTIMO PRINCIPI S-C. Jest ona otoczony wieńcem laurowym. Skrót S-C (senatus consulto) oznacza, że moneta została wybita w mennicy w Rzymie, pozostającej pod zarządkiem senatu rzymskiego.

Cesarz Trajan, panujący w latach 98 – 117 n.e., emitował monety zawierające przedstawioną wyżej tytułaturę i napis na rewersie w latach 103 – 111. We wcześniejszych emisjach cesarza brakowało m.in. skrótu „DAC” (od Dacji, czyli dzisiejszej Rumunii, ostatecznie podbitej przez tego cesarza w 106 r.).

Dupondiusy nie miały w epoce cesarstwa zbyt dużej wartości. Monety te, podobnie jak inne monety zdawkowe brązowe i miedziane (kwadransy, asy, sesterce), wybijane były nie przez władcę, lecz przez senat (określa się je często jako „pieniądz senator-

ski”). Bicie monet z kruszców szlachetnych zastrzeżone było dla cesarza. Ten podział kompetencji menniczych dokonany został już za panowania pierwszego cesarza rzymskiego Oktawiana Augusta (27 p.n.e. – 14 n.e.). W szeregu zdawkowej monety rzymskiej z okresu wczesnego cesarstwa ważyący przeciętnie

13,64 g dupondius wart był 8 kwadransów, 2 asy i połowę sesterca. Denar – podstawowa srebrna jednostka monetarna w Rzymie (3,89 g) – warta była 8 dupondiusów. Ważyący za Oktawiana Augusta 7,79 g złoty aureus odpowiadał 200 dupondiusom. W okresie późniejszym przeprowadzono kilkakrotnie reformę monetarną obniżając wagę monet złotych i srebrnych (m.in. reforma Nerona z 64 r., Aureliana w 274 r.

i Dioklecjana w 294 r.).

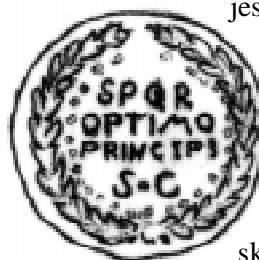
Co można było kupić za jednego dupondiusa? W połowie I w. za taką monetę otrzymać można było około litra zboża. Młody niewolnik kosztowałby około 2400 takich monet, zaś roczny żołd legionisty odpowiadałby 2000 dupondiusom.

Znaleziona w Świebodziarach moneta rzymska

jest pierwszą monetą o tym nominale, która została odkryta w południowej, sudeckiej strefie Dolnego Śląska. Inne monety Trajana – brązowy sesterce i srebrny denar zostały odkryte w bliskiej odległości od Świebodziar,

w Świdnicy i Bagieńcu. Nie wiadomo, czy monety te trafiły jednocześnie na nasze obszary. Nie rozstrzygnięte są kwestie, kiedy to dokładnie nastąpiło (czy w czasach panowania Trajana, czy później) i po jakim czasie trafiły one do ziemi, tzn. jak długo były użytkowane przez dawnych mieszkańców tych okolic. Jak dotąd w okolicy Świdnicy i Świebodziar nie odkryto żadnych stanowisk archeologicznych datowanych na okres wpływów rzymskich, przez co znajdowane tu monety pozbawione są jakiegokolwiek archeologicznego kontekstu.

Jest to fragment opracowania „Rzymska moneta cesarza Trajana ze Świebodziar” Pana Krzysztofa Jaworskiego, zamieszczonego w Katalogu z wystawy Koła Polskiego Towarzystwa Numizmatycznego w Świebodziarach – 1998 r. Zdjęcia pochodzą również z tego samego źródła.



Pomysł, skład i wykonanie: Adam Rubnikowicz (ze zbiorów własnych i udostępnionych)

Korekta: Robert Sysa

Podziękowania za zbiory udostępnione, dla: Pana Mariana Basisty oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej

kontakt e-mail: Adam.Rubnikowicz@zeto.swidnica.pl